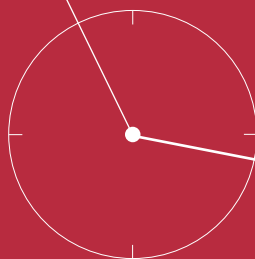


inona gajda

Papierówki

Podróże poza czasem



*Wszystkim dzieciom, tym małym i tym dorosłym.
Moim ukochanym wnukom, Karolinie i Wiktorkowi.
By zbudować przestrzeń, która łączy
i odnaleźć to, co najważniejsze.*

*Dziękuję Hannie Jurowskiej -Kępie,
autorce papierowych lalek, za wspaniałych bohaterów.*

© Copyright by
BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.
Katowice 2021

Opracowanie graficzne/skład: Aleksandra Siwek
Korekta tekstu: Agnieszka Gajda, Szymon Gajda
Piosenka Hani - tekst: Hanna Jurowska-Kępa
Redakcja: BPC GROUP POLAND Sp. z o.o.

Cykl: „SZTUKA ŻYCIA I”

ISBN: 978-83-963701-0-5

Niniejszy utwór stanowi wytwór wyobraźni autora,
a wszelkie podobieństwo do osób żyjących lub zmarłych
i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe.

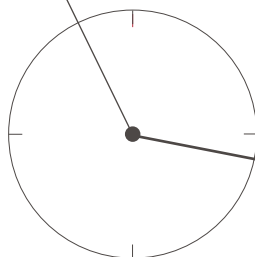
Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających czy innych, bez uprzedniego wyrażenia zgody przez właściciela praw.

www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl

iwona gajda

Papierówki

Podróże poza czasem



Papierówki



Pytia



Adrian



Muzyk

Błazen
Henryka VIII



Piękna
Luiza



Buffo,
Szambelan
Premiera



Klarysa



Buty Papierówek

Zielonooka Zyta



Sprytna Jane



Julia



Hania z
Papierówkami



Anastazja,
Kocia
Artystka



Eryk



Laura



Amelia



Kamal



Wiki



Katarzyna,
Królowa
Kotów



George



Madeleine



Mona



Kinga



Walerian i Waleriana
Gołębie



Szary
Amadeusz,
Król Kotów



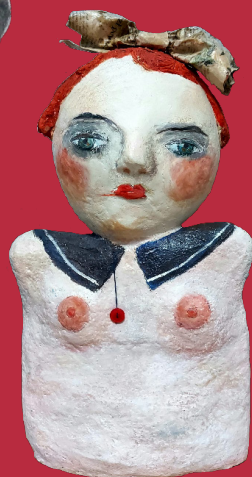
Zofia



Aurelia

Papierówki to niezwykle istoty. Sympatyczne, dobre i ciekawe nowych wrażeń. Obserwują każdy Twój ruch i gest. Wszystko wiedzą o Tobie. O czym marzysz, czego chcesz i co próbujesz ukryć. Czekają, aby opowiedzieć Ci swoją historię.

Tylko spójrz na nie, a już wciągają Cię do świata fantazji. Zaczną czarować, rozmawiać z królami, a także podróżować w czasie. Chcą, abyś wyruszył z nimi...







Papierówki
w Londynie



Elżbieta I Tudor, Z bożej łaski królowa Anglii, Francji i Irlandii.

17.11.1558 – 24.03.1603

Papierówki uwielbiają podróżować, zwłaszcza do odległych krajów, gdzie wszystko jest niezwykle. Inne są domy, ulice, a nawet ludzie jacyś bardziej tajemniczy. Do każdego wyjazdu przygotowują się bardzo dokładnie. Wieczory spędzają na planowaniu trasy, wybieraniu miast oraz pogawędkach. Śmieją się, żartują i wyobrażają sobie, jak to będzie w podróży.

Jednak tym razem było inaczej. Gdy wszyscy usiedli na dywanie, aby ustalić miejsce wycieczki, Adrian podszedł do Pythii. Miał problem. Od kilku miesięcy kochał się potajemnie w Julii i nie miał pojęcia, co z tą miłością zrobić dalej. A ponieważ Pythia była papierkową wyrocznią i znała odpowiedzi na wszystkie pytania, on również liczył na jakąś pomoc. Pythia najpierw wysłuchiwała go, a potem długo nic nie mówiła. W końcu stanęła na swoim błyszczącym trójnogu i rozpostarła skrzydła. Gdy na kapeluszu pojawiło się czerwone piórko, wtedy bardzo szeroko otworzyła oczy.

-To będzie długi wyjazd – powiedziała powoli, jak zwykle dość mętnie i niezbyt zrozumiale. – A potem ślub – dodała.

Wszystkie papierowe stworzenia natychmiast przerwały swoje zajęcia, podeszły bliżej.

-Ślub? – zapytał Adrian. - Ale kiedy? Gdzie?

Niestety, to był już koniec prorokowania. Pythia poprawiła czerwone włosy i kapelusz.

-Nie powiem więcej – rzuciła, wychodząc z pokoju. – Wyrocznie nigdy nie mówią zrozumiale.

Nastała głucha cisza. Papierówki spoglądały na siebie, jak gdyby czekając na dalsze wskazówki, które niestety się nie pojawiły. Julia pierwsza nie wytrzymała tego napięcia.

-Jaki ślub? – zapytała – Z Adrianem? Nigdy! - krzyknęła. – On jest marynarzem, tylko śni o żeglowaniu - zabrała swoją szarą torebkę, poprawiła kapelusz i wyszła za Pythią. Adrian stał na środku zdezorientowany. Kompletnie nie wiedział, co ma teraz ze sobą zrobić. Objął wszystkich spojrzeniem, a potem powoli przesunął się w stronę Butów Papierówek.

-Idźcie – powiedział do nich – i wskażcie miejsce, gdzie mamy jechać.

Te rozejrzały się wokół, a ich wzrok osiadł nagle na półce z książkami. Podskoczyły w miejscu dwa razy, a potem mocno odbiły się obcasami od podłoża. Gdy tylko dotknęły krawędzi półki, jedna z książek poruszyła się nieco i spadła na ziemię.

-Londyn – przeczytał Adrian i popatrzył za okno. - Stolica Anglii, jedno z największych miast na świecie. Istnieje od dwóch tysięcy lat.

-Jak długo trzeba tam jechać? – pytały Papierówki, przekrzykując się wzajemnie.

-Cały dzień i całą noc. To ponad tysiąc czterysta kilometrów stąd.



Pytia



Buty Papierówek



Londyn

Papierówki postanowiły pojechać do Anglii jednym autobusem. Na dodatek wymyśliły sobie, że będzie on czerwony oraz podobny do tych, które jeżdżą po Londynie.

-Nie zmieścimy się - powiedział Adrian. - Trzeba przecież jeszcze upchać walizki, mieszkać w nim, jeść i spać – wymieniał.

-Ale jedziemy tylko na trzy tygodnie – przekonywały pozostałe.

No i dopięły swego. Całą noc próbowały wymyślić, jak to wszystko ułożyć, lecz i pomysł w końcu się pojawił.

Na wyższym pokładzie autobusu zrobiły sypialnię oraz kuchnię, natomiast na dole poukładały siedzenia. Oczywiście jedno za drugim, wszystkie przy oknach. Nikt nie miał zamiaru zajmować miejsc od wewnętrznej strony, to jest zaraz obok przejścia.

Najwięcej kłopotów było z Erykiem, który uparł się, aby całą drogę jechać na koniu, tuż za autobusem. Gdy wreszcie zrozumiał, że trasa do Anglii jest długa, przecisnął się na rumaku pomiędzy siedzeniami i stanął przy tylnym oknie.

-Zamęczysz konia - przekonywał go Adrian. - To nie ma sensu.

I widać, że ten argument trafił do Eryka, ponieważ natychmiast zeskoczył z grzbietu zwierzęcia i usiadł obok, na krześle. W jednej ręce trzymał lejce, a w drugiej worek z sianem.



Droga do Londynu rzeczywiście była długa. Na początku Papierówki jechały z nosami przyklejonymi do szyb.

Chciały wszystko oglądać. Po kilku godzinach zaczęło się ściemniać i trudno było zobaczyć cokolwiek na zewnątrz. Wtedy wszystkie zerwały się z miejsc i w jednym momencie ruszyły na piętro. Tam położyły się w swoich łóżkach i natychmiast zapadły w sen. Jedynie Adrian wciąż myślał o Julii i przepowiedni, którą wypowiedziała Pythia. Czy będzie ślub? Czy stanie z Julią na ślubnym kobiercu? Zastanawiał się godzinami. Marzył o tym, aby zakochała się w nim, aby chciała zostać jego żoną. Ale sama przecież jasno powiedziała wczoraj, że go nie chce. No tak. Pochylił głowę, spoglądając smutnym wzrokiem na siebie. Jego marynarski podkoszulek oraz swobodnie przerzucona chusta wokół szyi to stanowczo za mało, żeby pozyskać Julię. Tym bardziej, że ona od zawsze budowała image osoby ważnej i inteligentnej. Nigdy nawet nie zdjęła z głowy swojego sztywnego, szarego kapelusza. Ani perłowych koralików, które dodawały jej elegancji.

-Dlaczego nie wykorzystasz swoich naturalnych zdolności? – zapytał muzyk, który nie

wiadomo skąd nagle znalazł się obok niego. – Przecież możesz z czarować ją wyobraźnią?

-O czym mówisz? – podniósł głowę Adrian i spojrzał na niego uważnie.

-Potrafisz sprawić, aby morze pojawiło się, kiedy tylko tego zechcesz – mówił. – Potrafisz zamieniać wróble w mewy, a nawet przywołać wieloryba.

-No tak. Ale ta moc dotyczy morza. Nigdy nie próbowałem wyobrażać sobie innych rzeczy.

-A może zadziała? Spróbuj przynajmniej - zachęcał.

Adrian zamyślił się. Może muzyk ma rację? Ilekroć próbuje żeglować lub płynąć, wówczas wyobraża sobie wodę.



Adrian

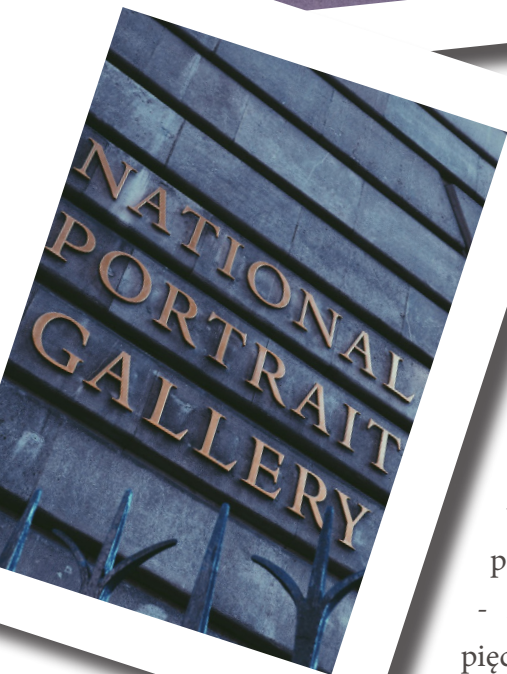


Muzyk



Julia

Autobus Papierówek



National Portrait Gallery

Wtedy ni stąd, ni zowąd wchodzi Hania i rozkłada basen. Tylko ona doskonale rozumie jego marzenia. Przecież wymyśliła go, zrobiła marynarzem. Ale, kto wie? Rozważał dalej. Gdyby oczami wyobraźni zobaczył, że Julia go kocha? Co byłoby wtedy? Spojrzał na niebo przez okno autobusu. Może jakiś amor sfrunąłby z wysoka? Napiął swój łuk i ugodził Julię strzałą miłości? Nie był do końca przekonany, lecz postanowił spróbować.

Zamknął oczy i w myślach nakładał na dłoń Julii złotą obrączkę. Widział jej delikatne palce, nieznaczny uśmiech na twarzy oraz ten zniewalający błysk w jej oku. Wyobraził sobie, że oświadcza się jej w muzeum, tuż przy portrecie Księżnej Diany, która była dla niego najpiękniejszą angielską księżniczką. A Julia, zakochana w nim całkowicie, odpowiada: tak.

-Przygotujcie się, zaraz wysiadamy! – zabrzmiało nagle przez głośniki.

Adrian wstał, spojrzał na schody. Niemal wszystkie Papierówki stały już przy drzwiach, tłocząc się i tarasując przejście. Z tyłu dreptał koń, na grzbiecie którego siedział Eryk.

-Wysiądziemy, kiedy tylko zatrzyma się autobus. Pierwszy przystanek to Trafalgar Square, zaraz obok Londyńskiej Galerii Portretów - poinformowała Madeleine, wyznaczona na przewodnika wycieczki.
- Zobaczmy dwa tysiące obrazów, namalowanych na przestrzeni pięciuset lat. Proszę ustawić się w jeden za drugim i wchodzić do Muzeum pojedynczo, ponieważ kasjer sprawdza bilety.

Adrian spojrzał na granatowe banery reklamowe, zawieszone nad drzwiami National Portrait Gallery i poczuł, jak serce bije mu coraz szybciej. Zaraz zobaczę obraz księżnej Diany, oświadczyć się Julii oraz usłyszę jej tak. Myślał podekscytowany.

-Czy ona nie przesadza? Po co mamy oglądać aż dwa tysiące portretów? – z zamyślenia wyrwała go Amelia.

Spojrzał na nią. Trzymała na rękach swojego kota i szła bardzo powoli.

-Czy wzięłaś myszkę ze sobą? – zapytał.

-Tak, włożyłam go pod sukienkę. Jeździ tam i ciągnie na wózku maleńkiego kotka.

-Nie boisz się, że wypadną?

-Idę ostrożnie. Nie chciałam zostawić ich samych w autobusie.

Amelia zatrzymała się na chwilę i poprawiła sukienkę.

-Dwa tysiące obrazów – szepnęła znowu. - Dlaczego mamy oglądać aż tyle?

-To prawda - potwierdził Adrian. – Nikt ich przecież nie zapamięta. A poza tym, skąd Madeleine w ogóle zna je wszystkie? - zaczął się zastanawiać.

-Ona sama niewiele wie – stwierdziła lekceważącym tonem Amelia. – Podpowiada jej ptaszek, którego trzyma na ręce.

-Słyszałaś? – spojrzał na nią uważnie.

-Wiele razy. Przylatuje wtedy wyżej, jakby chciał poczęstować się jabłkiem z tacy, którą Madeleine nosi na głowie – tłumaczyła. - A potem zbliża się do jej ucha i ćwierka.

-A on, skąd to wie? – dociekał Adrian, lecz nie usłyszał odpowiedzi, gdyż kasjer zablokował drogę Amelii.

-Nie możesz wejść z tym kotem - powiedział do niej stanowczo.

-Dlaczego? - zapytała zirytowana.



Amelia



National Portrait Gallery

-Ponieważ to dodatkowa osoba, która wymaga biletu.

-A mój koń też? – zaczął niepokoić się Eryk, stojący za Adrianem w kolejce.

-Konie w ogóle nie mogą tu wchodzić – odparł kasjer. – To wyjątkowe Muzeum.

-Takie, jak każde – oburzyły się Papierówki. – A wszędzie nas wpuszczają!

-To miejsce jest inne – mówił zdenerwowany kasjer. – Postacie na portretach to królowie, artyści i bardzo ważne osoby. One żyją – otworzył szeroko oczy. – Potrafią wychodzić z ram. Papierówki spojrzały na niego przestraszone.

-Jak to... wychodzić? – zapytała Amelia, po czym natychmiast przesunęła się nieco do tyłu.

Madeleine podeszła do kasjera i odciągnęła go na bok. Kilka sekund później ten wrócił, przepuszczając wszystkich bez słowa.

Nawet kota oraz Eryka na koniu. Papierówki weszły na najwyższy poziom Muzeum i stanęły przed portretem Elżbiety I Tudor.

-Co powiedziałaś, że od razu nas wpuścił? – Adrian podszedł do Madeleine i zapytał ją na ucho.

-Że nasza Klarysa jest Elżbietą I Tudor i właśnie przybywa ze swoim królewskim orszakiem – odpowiedziała spokojnie przewodniczka.

-A on ci uwierzył?

-On wierzy we wszystko, co dotyczy tych portretów. Zapewne rozmawia z nimi godzinami.

Adrian przechylił głowę i spojrzał uważnie na obraz królowej. Po



Ptaszek Madeleine

chwili przeniósł wzrok na Klarysę. Są nawet podobne. Stwierdził. Mają te same oczy, czoła oraz usta. Następnie wyobraził sobie, że Klarysa jest królową Elżbietą I Tudor. Siedzi na tronie, kiedy wszyscy składają jej hołd. Jest piękna i ważna. Rozmarzył się. I w tej chwili stała się rzecz dziwna. W Muzeum zamigotały światła. Obok niego zaczęli pojawiać się ludzie. Z każdą sekundą było ich coraz więcej. Przychodzili pracownicy Muzeum, zwiedzający, a nawet sprzedawcy pamiątek ze sklepiku na parterze. Wkrótce na korytarzu stało kilkadziesiąt osób. W jednej chwili wszyscy uklękli, aby złożyć Klarysie hołd. Ona natomiast lekko skinęła głową rozkazując, aby zaprowadzono ją do Sali Tronowej.

-Ja chyba śnię – odrzekła zdenerwowana Julia, gdy Papierówki przeszły do następnej sali. - Co się tutaj dzieje? Skąd pomyśl, aby Klarysa była Elżbietą I Tudor? Madeleine stanęła na środku i rękami przywołała do siebie wszystkich podopiecznych.

-Stała się rzecz straszna – powiedziała drżącym głosem. – Klarysa została zaczarowana i zamieniła się w Królową.

-Co teraz zrobimy? – zapytała Julia.

-Jeszcze nie wiem - odparła Madeleine.

-Musimy jak najszybciej ją odczarować, lecz najpierw trzeba pozyskać jak najwięcej informacji o tym, co się stało.

-Powiedz nam, kim w ogóle jest Elżbieta I Tudor – prosiły Papierówki.



Elżbieta I Tudor

William Shakespeare



Anna Boleyn



Henryk VIII



-To ostatnia władczyni z rodu Tudorów, nazywana też Królową Dziewicą - wytłumaczyła Madeleine. - Rządziła Anglią i Irlandią przez czterdzieści cztery lata, prawie pięćset lat temu.

-Bardzo długo - westchnęła Amelia. - Zrobiła chociaż coś ważnego?

-Tak. Była najlepiej rządzącą królową brytyjską. Dzięki niej Anglia stała się wielkim mocarstwem, rozwijała się kultura. Za jej panowania tworzyli wielcy poeci, tacy jak William Shakespeare. To on napisał, że Kochać to nie znaczy patrzeć na siebie nawzajem, ale patrzeć razem w tym samym kierunku - zacytowała Madeleine i wpadła w dziwną zadumę.

Adrian obrócił głowę i zatrzymał wzrok na Julii. Zauważył, że patrzy na obraz królowej Elżbiety I Tudor. Też na niego spojrzał. Po chwili stwierdził jednak, że to w niczym nie pomogło. Julia nadal go nie kocha, nawet na niego nie zerknęła.

-Jak wrócę to zapytam Pytię, o co chodziło temu Shakespeare'owi - postanowił.

-A dlaczego nazywają ją Królową Dziewicą? - przerwał milczenie Muzyk.

-Ponieważ nie miała męża.

-Dlaczego? Była brzydka? - dopytywał.

-Nie, wręcz przeciwnie. Była niesamowicie ładna oraz mądra - odpowiedziała Madeleine. - Umiała mówić siedmioma językami i doskonale rządziła. Po prostu nie chciała mieć męża.

-Ale, no dlaczego... Dlaczego nie chciała? - Muzyk nie dawał za

wygraną.

-Być może dlatego, że nie podobało jej się, jak ojciec - czyli Henryk VIII - traktował kobiety.

-A jak traktował? – zapytał Eryk.

-Miał sześć żon. Dwie z nich skazał na śmierć, w tym Annę Boleyn, matkę Elżbiety. Podobno, gdy wtrącił do więzienia piątą żonę Elżbieta oznajmiła, że nigdy nie wyjdzie za mąż.

-Ale czemu tak robił? – zainteresowały się Papierówki.

-Chciał mieć syna, który odziedziczy po nim tron. One natomiast rodziły dziewczynki. Poza tym Henryk VIII wciąż zmieniał kobiety, nie umiał związać się z jedną.

-Miał tak wiele kobiet i żadnego syna? – dociekał Muzyk.

-Urodził się jeden, który mógł objąć tron, Edward. Ale ten zmarł w wieku pięciu lat. Miał też nieślubnego, lecz ten z kolei nie mógł zostać królem.

-Jak można tak często zmieniać żony i skazywać je na śmierć? – oburzyła się Zielonooka Zyta.

-Masz rację. W tamtych czasach również uważano to za okrucieństwo. Z tego powodu Papież wykluczył go nawet z Kościoła.

-I co on wtedy zrobił? – zainteresował się Eryk.

-Założył własny Kościół, który nazwał Anglikańskim. Ogłosił, że będzie w nim najważniejszy.

-Jak papież?

-Coś w tym rodzaju – odparła Madeleine.

W pewnej chwili w Muzeum rozległ się dzwonek alarmowy. Do Sali wszedł policjant i oznajmił, że turyści powinni opuścić budynek. Na miejscu może zostać jedynie orszak Królowej Elżbiety I Tudor.

-Uciekajmy – powiedziała Madeleine.

Elżbieta II



Boris Johnson



Papierówki przerwały rozmowę i po schodach zaczęły przesuwają się w kierunku wyjścia.

-Musimy coś wymyślić, aby ją odczarować. Nie możemy zostawić jej w tym stanie!

-Dlaczego? – wtrącił Eryk. – Przecież jest teraz najważniejsza, jest Królową.

-Po pierwsze, to zejść z tego konia – rozkazała Madeleine. – Zaraz przewróćcie się oboje na tych stopniach. Po drugie, od sześćdziesięciu ośmiu lat w Anglii panuje Elżbieta II. Po trzecie, sama Królowa niewiele ma do powiedzenia we współczesnych czasach.

-Jak to? – zdziwiły się Papierówki.

-W Wielkiej Brytanii władza podzielona jest pomiędzy Królową, Parlament oraz Premiera.

-Kto jest zatem najważniejszy? – dopytywał Eryk.

-Teoretycznie Królowa, ma wiele uprawnień. W praktyce jednak z nich nie korzysta i rządzi Premier.

-To co ona robi, skoro nic nie robi?

-Spotyka się z innymi władcami, nadaje odznaczenia - wymieniała Madeleine, ustawiając Papierówki przed wyjściem.

-Nie chciałabym być taką Królową – powiedziała zniesmaczona Julia.

-Naprawdę? – Madeleine zatrzymała się na chwilę i spojrzała jej w oczy. – Nie chciałabyś być Królową Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej? Najbogatszą królową na świecie oraz głową kilkudziesięciu jeszcze innych Państw?

Julia rozejrzała się wokół i rzuciła okiem na ściany Muzeum. Potem spojrzała na każdą Papierówkę.

-Wolę być tym, kim jestem – odpowiedziała głośno i dumnie. – To żadna frajda być

kimś ważnym, a nie móc nic. – stwierdziła, po czym wyszła na ulicę.

Adrian zatrzymał na niej wzrok. Jest wspaniała. Pomyślał. A przez Klarysę i tą całą sytuację nie mogłem nawet się jej oświadczyć. Przecież wszystko było tak dokładnie zaplanowane. Rozczulał się nad sobą. Nagle wrócił myślami do chwili, kiedy stał przed obrazem Elżbiety I Tudor i wyobrażał sobie Klarysę jaką królową. Ojejku! To przecież moja wina! Powiedział do siebie. Przecież to ja zamieniłem ją wyobraźnią. Więc, co teraz będzie? Zaczął panikować. Szedł z tyłu i spoglądał na Papierówki, które wskakiwały po kolei na schody autobusu. Madeleine trzymała w rękach listę obecności i oznaczała każdą osobę.

-Adrian, pospiesz się – krzyknęła w jego kierunku.

-A co będzie z Klarysą? – zapytał, wchodząc do środka.

-Teraz nie jesteśmy w stanie nic zrobić – odpowiedziała.

– Wszyscy myślą, że jest Elżbietą I Tudor, nawet ona sama. Trzeba odkryć, w jaki sposób doszło do zaczarowania, a potem wymyślić, jak można ją odczarować.

Adrian wszedł na dolny pokład autobusu, usiadł na krześle i spuścił głowę. Nie miał odwagi, aby przyznać się do tego, co zrobił. Słyszał, jak Papierówki krzątają się na górze, przygotowują jedzenie oraz rozmawiają o tym, jak uratować swoją przyjaciółkę.

-Elżbieta I została królową po śmierci swojego ojca, Henryka VIII? – zapytała Julia.

-Nie – odparła Madeleine. – Po królu rządziła jej siostra, Maria, nazywana Krwawą Mary.

Autobus papierówek





-Krwawą? Dlaczego? – zapytał ktoś.

-Ponieważ wydawała bardzo dużo wyroków śmierci. Podobnie zresztą, jak Elżbieta I Tudor, która skazała nawet Marię I Stuart, Królową Szkotów.

-Za co? - zapytał Eryk.

-Bała się jej, ponieważ ona chciała zostać królową Anglii.

-Chętnie wysadziłabym ją w powietrze – zawołała zielonooka Zyta.

-No to cię pocieszę – odparła Madeleine. – Ciało Elżbiety I Tudor wybuchło w trumnie, gdyż zostało źle zabalsamowane.

-Czy ciało Klarysy też wybuchnie? – Adrian usłyszał zrozpaczony głos Muzyka.

-Tylko nie to – westchnęła Julia.

Adrian drgnął na te słowa. Podniósł się i wszedł na górny pokład.

-Ja to zrobiłem – powiedział głucho.

-Co? – wszystkie Papierówki spojrzały na niego.

-Zamieniłem Klarysę w Elżbietę I Tudor.

-Jak? – zapytała Madeleine.

-Wyobraźnię. W pewnej chwili wyobraziłem sobie, że jest ona Królową.

-To nie Twoja wina – powiedziała Madeleine. – To przecież ja powiedziałam kasjerowi, że Klarysa jest Władczynią, a my jej orszakiem.

-Proszę, nie szukajmy już winnych – wtrącił Eryk. – To nic nie da. Trzeba znaleźć rozwiązanie.





Papierówki
w Moskwie



Próba generalna *Zbrodni i Kary* oraz podróż do Rosji.

Anastazja Kocia Artystka na scenie

Anastazja jest niezwykłą artystką. Wspaniale tańczy, śpiewa i gra na wielu instrumentach. Gdy pojawia się na scenie, wygląda jak najpiękniejsza kocica na świecie. Nikt nie potrafi oderwać od niej oczu. Nic dziwnego, że wciąż występuje na różnych koncertach i mało bywa w Galerii. Gdy niedawno wróciła z tournee po Europie, Papierówki wybiegły na podwórze. Otoczyły ją wokół i przekrzykiwały się wzajemnie. A wszystko dlatego, że chciały przekazać bardzo ważną wiadomość.

-Poczekajcie, poczekajcie – uspokajała. - Nic nie rozumiem. Niech powie jedna.

-Przedostałyśmy się do finału – oznajmiła głośno Zielonooka Zyta.

-Naprawdę?! - zapytała Anastazja, kładąc walizki przed wejściem.

-Tak, udało się! - znowu radośnie krzyczały wszystkie. - Będziemy walczyć o *Złotą Maskę*. Pojedziemy do Moskwy!

-To wspaniała wiadomość! Gratuluję wam! – rozpromieniona Anastazja, obejmowała każdą po kolei. -To wielkie wyróżnienie wystąpić na deskach słynnego *Teatru Bolszoj*.

-Prawda - powiedziała z dumą Klarysa, reżyserka przedstawienia. - Ale żeby wygrać *Złotą Maskę*, musimy jeszcze pokonać naszego konkurenta – tłumaczyła.

-A kto nim jest?

-*Matroszki* z Petersburga.

Anastazja zamyśliła się przez chwilę. Spuściła głowę i poprawiła ramiączko sukienki. Papierówki patrzyły na nią wyczekująco.

-A jaką sztukę będziecie wystawiać? - zapytała z namysłem.

-*Zbrodnię i Karę* Fiodora Dostojewskiego – odparła Klarysa. – Zresztą, podobnie jak *Matroszki*. Mamy ten sam repertuar.

-Och! – westchnęła Anastazja, po czym odwróciła się i bardzo szybko weszła do Galerii.

I to było najgorsze. Papierówki stały przed wejściem i patrzyły po sobie zaniepokojone. Nikt nie wiedział, co to *Och!* może oznaczać. Ale i nikt nie miał odwagi, aby zapytać Anastazję.

-A może nie mamy żadnych szans? – odezwała się Zielonooka Zyta. – I tym słowem chciała sprowadzić nas na ziemię? – spekulowała.

-Nie, no co ty... – uspokajał Adrian. - Gdyby tak myślała, to przecież nie gratulowałyaby nam przedostania się do finału.

-Tak - tłumaczyła Zielonooka Zyta. - Ale westchnęła po tym, jak tylko usłyszała tytuł sztuki. Pewnie uważa, że jesteśmy za słabi, by ją wystawić.

-Przestań siać zamęt - wtrącił błazen Henryka VIII. - Wiele razy słyszałem, jak ktoś na mój widok powiedział *Och!* i wcale nie miał na myśli tego, że źle gram.

-A skąd wiesz? - pochwyciła Zyta. - Prawdy nikt ci nie powie. Sam musisz się domyślić.

-Ja uważam - wtrąciła się do dyskusji Sprytna Jane – że to westchnięcie nic dobrego nie wróży.

Anastazja,
Kocia
Artystka

Błazen
Henryka VIII

Zielonooka Zyta



Gdy nadszedł dzień próby generalnej, Anastazja zachowywała się nieco dziwnie. W trakcie przedstawienia wciąż chodziła niespokojnie po Galerii.

-Czy wszystko jest w porządku? - zagadnęła Adrian, kiedy po raz kolejny przemknęła pod ścianą.

Nie odpowiedziała ani jednym słowem, lecz wskoczyła na stół. Z tej pozycji obserwowała niewielki podest, na którym Papierówki prezentowały sztukę. Aktorzy ubrani w kostiumy deklamowali swoje kwestie z muzyką w tle. Widać było, że Anastazji coś nie pasuje.

-Spójrz na jej uszy – szepnęła Julia, przechylając głowę w stronę Adriana. - Są rozchylone i drgają. To znaczy, że się denerwuje.

Adrian wytrzymał wzrok i zaczął wpatrywać się w kocicę. Objął wzrokiem jej czerwoną sukienkę, białe wąsy, a potem zatrzymał spojrzenie na lekko pochylonych uszach. Delikatnie poruszały się do góry i w dół.

-Możesz mieć rację – odparł zaniepokojony. - Ale przecież brała udział w kilku próbach i doradzała Klarysie w doborze obsady – tłumaczył szeptem. - Razem wybierały kostiumy oraz rekwizyty.

-To prawda – mówiła cicho Julia. - Lecz nie tej sztuki. Po raz pierwszy ogląda, jak ją gramy.

-Proszę o ciszę! - zwróciła się do nich Klarysa. - Przeszkadzacie aktorom w grze.

Julia natychmiast przestała mówić i odsunęła głowę od Adriana. W tym samym momencie Anastazja głośno zamiauczała. Wszyscy spojrzeli w jej stronę. Eryk, który był na scenie i grał głównego bohatera, zamilkł. Stał w bezruchu i czekał. Nie wiedział, co robić dalej.

-Czy coś się stało? - zapytała Klarysa, spoglądając w stronę kocicy.

-Z taką muzyką nie macie żadnych szans, aby wygrać konkurs – odparła.

Julia



Adrian

-Dlaczego tak uważasz?

-Główny bohater sztuki, Rodion Raskolnikow, jest postacią skomplikowaną – tłumaczyła. -Bardzo wszystko przeżywa i ma wyrzuty sumienia za to, co zrobił. Dlatego na scenie powinna rozbrzmiewać melodia tajemnicza, a nawet straszna. Muzyk tymczasem skomponował sielankową balladę.

-Ale nie mamy już czasu, aby zmienić muzykę - odparła łamanym głosem Klarysa. - Jutro rano wyruszamy do Moskwy. Za cztery dni odbędzie się przedstawienie.

W Galerii zapanowała cisza. Papierówki wstrzymały oddech. Słysząc było tylko delikatny stukot okiennych ram, które uderzały o siebie smagane lekkimi podmuchami wiatru. Anastazja patrzyła na Eryka przebranego za Rodiona Raskolnikowa. Co jakiś czas poprawiała opadające ramiączko. Wszyscy czekali na to, co powie.

-*Zbrodnia i Kara* Fiodora Dostojewskiego to arcydzieło światowe - odezwała się w końcu. - Jury konkursowe będzie oceniać nie tylko grę aktorską, lecz także muzykę i scenografię.

-Nie damy rady zmienić muzyki w tak krótkim czasie - westchnęła z rezygnacją w głosie Klarysa. -Potrzebna byłaby nowa kompozycja.

Anastazja odwróciła głowę. Muzyk siedział na drewnianym taborecie ustawionym w ciemnym kącie Galerii. Na kolanach trzymał złotą trąbkę i patrzył w jakiś niewidoczny punkt przestrzeni. Jego twarz była smutna i nieobecna. Najwidoczniej wyczuł wzrok Anastazji, bo skierował oczy w jej stronę, zespalać się z nią emocjami.

-Ile czasu potrzebujesz, aby skomponować nową muzykę? - zapytała.

-Nie wiem, czy potrafię... – ledwie zdołał wykrztusić z siebie.

Papierówki przerzuciły spojrzenia z Muzyka na Anastazję.

-Dlaczego masz obawy? - dociekała.

-Nie lubię głównego bohatera - odparł, spuszczać głowę.



Klarysa



Muzyk

Kocia artystka zamyśliła się. Nie miała żadnych wątpliwości, że podkład muzyczny należy zmienić. Nie mogła jednak rozszyfrować Muzyka. Przecież nie musi lubić Rodiona Raskolnikowa - myślała - aby móc skomponować melodię. Co jest nie tak?

-Rozważam – powiedziała głośno - czy nie powinniśmy przełożyć wyjazdu o dwa bądź trzy dni i popracować w Galerii nad nową linią melodyczną. Tutaj Muzyk czuje się w miarę swobodnie, podczas gdy Moskwa rozproszy go jeszcze bardziej.

-Sponsor konkursu przygotował dla nas specjalny samolot, który rano podstawy na lotnisko - odparła Klarysa. - Jeśli chcemy przełożyć wylot, musimy natychmiast to zgłosić. Co robimy? - zwróciła się do Papierówek.

-Zapytajmy Wyrocznie - zaproponowała Julia.

Pythia wyszła na scenę i stanęła na czerwonym trójnogu. Rozpostarła skrzydła i długo nic nie mówiła. Gdy na kapeluszu pojawiło się czerwone piórko, wtedy bardzo szeroko otworzyła oczy.

-Ukryta twarz nie pokona muru - powiedziała powoli i niezbyt zrozumiale. - Nie bójcie się. Jedźcie.

Prawda była taka, że nikt do końca nie zrozumiał jej słów. Papierówki nie miały pojęcia, o jakiej twarzy mówi Pythia. Nie potrafiły również odgadnąć, o który mur chodzi. Ale nie przejmowały się tym zbytnio. Doskonale wiedziały, że proroctwa są mętne i czasami trudno je zrozumieć. Jedno natomiast było pewne. Pythia przekonała ich do tego, że trzeba lecieć do Moskwy. Już teraz.



Pythia

Biało-niebieska *HondaJet* czekała na płycie startowej lotniska. Papierówki stały w strefie odlotów i oglądały ją przez szybę.

-To jeden z najnowocześniejszych odrzutowców na świecie - zachwycali się samolotem dwaj mężczyźni, którzy przechodzili obok. - Ma bardzo lekki kadłub, odporny na zginanie oraz wysokie temperatury.

-Spójrz na jego aerodynamiczną sylwetkę - mówił drugi. - Turbowentylatorowe silniki na skrzydłach. Rewelacja.

Amelia przełknęła ślinę i przysunęła się w kierunku Adriana.

-Jak myślisz? - zapytała drżącym głosem.

- Czy jest tam toaleta?

-Jest - odparł, spoglądając na nią. - W ulotce było napisane, że w kolorze kobaltowym.

-Co to za kolor? - ledwie wykrztusiła z siebie, lecz Adrian jej nie usłyszał, bo znowu wpatrywał się w odrzutowiec.

-Intensywny, ciemny odcień niebieskiego - odpowiedziała jej Anastazja. - Nie bój się - dodała widząc, jak drży. - U góry jest pięknie.

Amelia przytuliła kotka i dotknęła ustami jego twarzy.

-Nie bój się - szepnęła. - Anastazja mówi, że będzie pięknie.



HondaJet, silnik na skrzydłach



Stewardessa

I nie myliła się. Wnętrze samolotu było wspaniałe, idealnie dostosowane dla Papierówek. Czekwały na nich dwadzieścia cztery maleńkie, wygodne fotele. Ustawione parami: jeden przy oknie, a drugi obok niego. W oparciach zamontowane były ekrany oraz małe stoliczki. Ponadto na pokładzie znajdowała się kuchnia i nowoczesna toaleta w obiecany kolorze kobaltowym. Stewardessa zamknęła drzwi samolotu i wyszła na środek.

- Witamy na pokładzie prywatnego odrzutowca korporacji *Sky Innovations* – powiedziała. - To właśnie ta firma jest sponsorem konkursu o *Złotą Maskę* i organizuje wasz pobyt w Moskwie. Nasz lot potrwa dwie godziny i dwadzieścia minut. Przygotowaliśmy poczęstunek oraz krótki film o zabytkach Rosji. Teraz przekażemy kilka zasad bezpieczeństwa.

Druga stewardessa wyjęła ze schowka kamizelkę ratunkową i zaczęła tłumaczyć sposób jej zapinania.

- Ta firma musi być bardzo bogata, skoro za wszystko płaci – szepnęła Julia, przechylając głowę w stronę Adriana.

- Właściciel to miliarder – odparł. - Sfinansowanie konkursu to dla niego drobiazg.

- Drobiazg? - spojrzała na niego z niedowierzaniem. - Przecież to ogrom pieniędzy! Wynajęcie teatru, hoteli, organizacja pobytu dla nas, *Matrioszek* i innych gości honorowych - zaczęła wymieniać.

- Jego majątek przekracza dwadzieścia cztery miliardy dolarów - przerwał jej Adrian.

- O rety!

- To jeszcze nic – mówił. - W Moskwie mieszka najwięcej miliarderów na świecie, a łączny majątek dwudziestu dwóch najbogatszych przekracza budżet państwa.

Na pokładzie zgasły światła i samolot wystartował. Amelia podniosła małego kotka do okna.

-Te żółto-zielone prostokąty to pola i lasy - tłumaczyła mu.

-A gdzie są domy i rzeki? - zapytał.

-Tam – pokazała palcem – stały się takie małeńkie. A obok nich widać jezioro oraz rzekę. Choć i te za chwilę będą jeszcze mniejsze, a potem znikną.

-Dlaczego? - spojrzał na nią przejęty.

-Bo polecimy bardzo wysoko, ponad chmurami.

Anastazja podała Muzykowi książkę.

-Co to? - zapytał zdziwiony.

-Przyda się. Chcę, abyśmy porozmawiali o sztuce i muzyce, którą musisz skomponować. Muzyk zajrzał do środka i zauważył mnóstwo kolorowych fotografii. Powoli przewracał kartki, wpatrując się w zdjęcia.

-To historia Rosji - powiedziała Anastazja. - Chcę, abyś ją poznał.

Samolot wzbił się na wysokość przelotową. Zapaliły się światła, a stewardessy zaczęły częstować napojami oraz ciastkami.

-Skąd biorą się miliarderzy na świecie? - zapytała Julia, rozkładając sok i ciasteczko na małym stoliku, który wysunęła z oparcia przed sobą.

-Podobno większość z nich zbudowała swoje fortuny od zera – odparł Adrian, wbijając rurkę do małego kartonika.

-Chcesz powiedzieć, że nie odziedziczyli tego majątku?

-Nie. Urodzili się w biednych rodzinach, często też w biednych krajach.

-Skąd o tym wiesz?



Widok z okna samolotu



Amelia

-Czytałem książkę. Napisano tam, że na świecie jest teraz ponad dwa tysiące miliardów.

Julia zamyśliła się.

-A powiedz mi – szepnęła jeszcze. - Jak oni myślą? Po co im tyle pieniędzy?

-Traktują swoje życie jak misję – tłumaczył Adrian, popijając sok. - Chcą zrobić coś dobrego dla świata. Podobno nie myślą już o tym, aby mieć więcej pieniędzy.

-Jak to?

-Po prostu, mają ich wystarczająco. Zarabianiem zajmowali się, gdy byli *biedniejsi*. To znaczy, kiedy byli milionerami.

-Jak myślisz, co dobrego dla świata chce zrobić *Sky Corporation*?

-Skoro finansuje konkurs o *Złotą Maskę*, to pewnie ceni sztukę. Może chce, aby na świecie było wielu artystów... Bo ja wiem?

Julia odwróciła głowę. Przez szparę pomiędzy fotelami spojrzała na Muzyka. Siedział obok Anastazji z otwartą książką i trąbką na kolanach.

-Boję się, że was zawiodę - szepnął smutnym głosem, gdy zauważył jej oczy. - *Zbrodnia i Kara* to sztuka, która mi się nie podoba. Poza tym, nic nie wiem o Rosji - tłumaczył. - Ani tej współczesnej, ani tej z czasów Fiodora Dostojewskiego. Nie potrafię zrozumieć głównego bohatera, który dla mnie jest zwyczajnie złym człowiekiem.

-Ale przecież skomponowałaś tak wiele melodii...

-Tak, lecz one są radosne albo spokojne.

-To może nadszedł czas, abyś stworzył coś innego – przekonywała Anastazja. - Na przykład muzykę, która jest pełna niepokoju i strachu.

-Dla mnie takie utwory nie są sztuką - uciął Muzyk.

-Jak to *nie są sztuką*? - oburzyła się Anastazja.



-Dobrzy artyści to tacy, którzy podnoszą na duchu.

-Ale przecież *Zbrodnia i Kara* to jedno z najwybitniejszych dzieł literatury światowej!

-Ja tak nie uważam - odparł Muzyk. - To, co zrobił Rodion Raskolnikow, było złe i nie zasługuje na to, aby o tym pisać.

-Obawiam się, że *Matrioszki* wygrają konkurs – westchnęła Julia. - Nie przekonamy go. Odwróciła głowę i już miała powiedzieć coś do Adriana, gdy nagle w samolocie zgasły wszystkie światła. Chwilę potem opadły rolety w oknach. Nie było nic widać. Silniki ucichły. Zupełnie tak, jakby przestały działać. Lecz taki stan trwał bardzo krótko, zaledwie przez kilka sekund. Po tym czasie wszystko wróciło do normy. Lampki ponownie zapaliły się, a rolety odsłoniły szyby.

-Zniknęła moja trąbka! - wykrzyknął Muzyk, nerwowo rozglądając się wokół.

Anastazja spojrzała pod siedzenie i do schowka. To samo zrobiła Julia. Wkrótce wszystkie Papierówki zaczęły szukać instrumentu, lecz nigdzie nie mogły go znaleźć. Stewardessa również nie potrafiła pomóc.

-Przeszukałam wszystkie miejsca - mówiła zakłopotana. - Nie mam pojęcia, gdzie może być.

-Kupimy ci nową trąbkę – mówił Adrian. – Jeszcze lepszą.

-Nie chcę innej! - rozpłakał się.

Atmosfera zrobiła się nieciekawa. Nikt nie potrafił pocieszyć Muzyka. Nikt nie wiedział też, dlaczego zgasły światła oraz gdzie zapodziała się trąbka. Papierówki siedziały na swoich miejscach, pogrążone w myślach. Gdzieś nad fotelami krążyła tajemnica, a w sercach papierowych lalek zagościł niepokój. Co się stało? - zastanawiał się Adrian, obserwując niebo. Przywarł głową do szyby i tkwił w takiej pozycji przez kilka minut. Aż do chwili, gdy Julia dotknęła jego łokcia.

-Zobacz – powiedziała, wskazując na monitory zamocowane w oparciach. Na ekranach pojawiła się fotografia mężczyzny w pięknym mundurze.



Car Mikołaj I Romanow

-To Car Mikołaj I - przeczytała podpis pod zdjęciem.

Wstała z miejsca i przeszła wzdłuż siedzeń.

-Car pojawił się na wszystkich ekranach - stwierdziła, wracając. W samolocie zrobiło się głośno. Papierówki zaczęły szeptać między sobą. Zastanawiać się, dlaczego na monitorach pojawiło się zdjęcie Cara Mikołaja I. Szmery przerwał dopiero męski głos wydobywający się z głośników.

-Papierówki! - powiedział. - Chcę, abyście poznały Rosję. W ten sposób lepiej zrozumiecie utwory, które tu powstały. Za kilka minut samolot wyląduje w Petersburgu. Na Ziemi jest rok 1854, a władzę sprawuje car Mikołaj I Romanow. Musicie odnaleźć trąbkę. Do czasów współczesnych wrócicie dopiero wtedy, kiedy Muzyk skomponuje melodię do dzieła Fiodora Dostojewskiego *Zbrodnia i Kara*. Od was zatem zależy, jak długo będzie trwać ta podróż w przeszłość...

Tym razem, na pokładzie zrobiło się cicho. Papierówki milczały i nie wiedziały co robić. Głos wcale ich nie uspokoił. Wszystkie spojrzały na Muzyka. Był blady i przestraszony.

-Skąd będziemy wiedzieć, czy melodia jest dobra? - pierwszy ocknął się Adrian.

-Jeśli będzie dobra, to przeniesie was do czasów współczesnych - odpowiedział mu głos.

-Gdzie mamy mieszkać? Kto się nami zaopiekuje? - tym razem odezwała się Julia.

-Wszystko otrzymacie - odparł głos. - A zobaczą was tylko wybrani.

-Kim jesteś? - zapytał Adrian, lecz nikt już mu nie odpowiedział.

W tej samej chwili światła zgasły ponownie.





Papierówki
w Egipcie



Perypetie Eryka i pilne wezwanie do Egiptu.

Walerian i Waleriana Gołębie

To był wyjątkowo piękny dzień. Ogród tonął w słońcu, a lekkie podmuchy wiatru kołysały liśćmi drzew. Papierówki siedziały pod jabłonią i co chwilę spoglądały w niebo. Czekwały na gołębie pocztowe, które miały przekazać im bardzo ważną przesyłkę. Niestety nie wiedziały, kto jest jej nadawcą. Nie miały również pojęcia czy jest to paczka, list albo telegram ustny. Pan Walerian, miejscowy listonosz, zachowywał się bardzo tajemniczo. Podleciał rano do Eryka, każde słowo ważył w myślach, analizował na różne sposoby, aż wreszcie wyrzucił z siebie: Proszę, aby do ogrodu przybyły dzisiaj wszystkie papierowe lalki. O dwunastej przylecę z żoną i przekazemy pocztę.

-Naprawdę nic więcej nie powiedział? - dopytywała Sprytna Jane, przykładając dłoń do skroni. Słońce raziło ją w oczy i nie mogła nic dojrzeć ponad jabłonią.

-Nie, nie powiedział - po raz kolejny powtórzył Eryk, coraz bardziej rozdrażniony tym ciągłym wypytywaniem.

-Ale dlaczego przylecą oboje? - dociekał Buffo. - Przecież pocztę dostarczał zawsze jeden ptak. Czy wiesz coś na ten temat?

-Nie. Nie wiem. Nie mam pojęcia! - wykrzyczał. - Przestańcie mnie już zamęczać,

mam własne problemy! - rzucił zdenerwowany i szybkim krokiem udał się do Galerii.

Julia pobieгла za nim.

-Co się stało? - zapytała.

-Mam kłopoty z Rumakiem. Od dwóch dni ucieka i nie chce jeść.

-Jak to ucieka? Dokąd?

-Najpierw myślałem, że na łąki. Pobiegłem tam, szukałem go i nic. Po dwóch godzinach pojawił się nagle w ogrodzie... - mówił z namysłem. - W nocy też zniknął.

-Przez zamknięte drzwi?

Eryk spojrzał Julii w oczy i przytaknął głową. Oboje podeszli do okna. Przez maleńką, szklaną szybę patrzyli na konia, który uwiązany był do drzewa. Rzeczywiście zachowywał się nieco dziwnie. Co jakiś czas pociągał za sznur i wciąż rozglądał się wokół.

-Może ma gorączkę? Jest upał, mógł się przegrzać. - analizowała Julia. - Daj mu pić.

Eryk znalazł wiadro i napełnił je wodą. Ostrożnie przeniósł pod jabłonkę i postawił na trawie przed koniem.

-Pij - szepnął, głaszcząc go delikatnie po grzbiecie. Rumak pochylił głowę, zrobił kilka łyków i położył się na trawie.

-Niech poleży w cieniu i nabierze sił - powiedziała Julia. - Podejdźmy do Papierówek - zaproponowała.

Lalki nadal rozmawiały o przesyłce. Teraz zastanawiały się nad tym, dlaczego Pan Walerian nakazał stawić się wszystkim.

-Może poczta ma taki regulamin, aby odbiór potwierdziła każda osoba? - zasugerowała Zielonooka Zyta.

-Nonsens - stwierdził Adrian. - Zawsze sam odbierałem listy i to wystarczało.

-Wiem! - odezwał się Muzyk. - Pewnie spodziewają się małych pisklaków.



Jest okres godowy. Po całych Kątach roznosi się tylko *gru, gruu, gruuuuu* - zaczął naśladować głos gołębi. Nie można grać ani się skupić.

-Na pewno tak! - radośnie potwierdziła Amelia, klaszcząc w dłonie. - Chcą zaprosić nas na przyjęcie!

-O czym mówicie? - oburzyła się Madeleine. - Pięć razy do roku składają po dwa jaja i nigdy się tym nie chwala. Z pewnością chodzi o inną sprawę...

Nie dokończyła mówić, bo na horyzoncie pojawiły się dwa duże gołębie. Odgłos trzepoczących skrzydeł rozniósł się w powietrzu. Ptaki zatoczyły koło nad jabłonią, po czym usiadły na jednej z niższych gałęzi. Pan Walerian ubrany był w pomarańczowy mundur i wysoką czapkę ze złotymi guzikami. W dziobie trzymał małą gałązkę oliwną, której końce delikatnie drgały, gdy obracał głową. Pani Waleriana zajęła pozycję obok niego. Dumnie podniosła szyję, eksponując swój piękny, granatowy naszyjnik.

Wszyscy przesunęli się do tyłu i spojrzeli w ich stronę.

-Przybywamy, aby przekazać wam bardzo ważną informację. Jest to telegram uszny oraz prezent - powiedział oficjalnym tonem gołąb pocztowy. Po tych słowach wysunął głowę i, obracając nią, powoli zatrzymywał wzrok na każdej Papierówce. W ten sposób podkreślał wagę dostarczanej wiadomości.

-Pewnie jesteście ciekawi, kto jest nadawcą? - zapytał po chwili, prostując tułów.

Wszyscy pokiwali twierdząco głowami.

-W Dolinie Królów odkryto grobowiec z mumią Papierówki - zaczął mówić. -



Prawdopodobnie jest to wasz przodek, którego pochowano w 1323 roku przed naszą erą. Możliwe, że król lub krewny faraona Tutanchamona, ponieważ w krypcie znajdują się także złote rydwany, posągi, sarkofag, jak również insygnia władzy.

W tym momencie oba gołębie zerwały się z gałęzi i pofrunęły do pnia, który stał obok Juli i Amelii. Tam pozostawiły gałązkę oliwną i bilet. Dziobami poprawiły prezenty, aby nie spadły one na trawę. Po wykonaniu tych czynności wróciły na gałąź i szeroko rozpostarły skrzydła.

-Abd al-Fattah as-Sisi, prezydent Egiptu, zaprasza was do Kraju Faraonów - oznajmił donośnym głosem listonosz. - Chce on, abyście odwiedziły swojego przodka i poddały się badaniom DNA. Na znak pokoju i harmonii przesyła wam gałąź oliwną oraz ten oto magiczny bilet *Touch It* - zakończył, wskazując dziobem na pień. - Czy macie jakieś pytania?

Papierówki wpatrywały się w Pana Waleriana. Były tak zaskoczone, że nie potrafiły wypowiedzieć słowa. Stały w jednej pozycji zupełnie tak, jakby zastygły w miejscu. Cisza trwała długo, więc gołębie pocztowe uznały swoją misję za zakończoną.

Listonosz poprawił mundur i jeszcze raz objął wszystkich wzrokiem.

-W Egipcie jest teraz bardzo gorąco - stwierdził na koniec. - Temperatura powietrza przekracza 38 stopni Celsjusza. Dla porównania podam, że w Kątach mamy dzisiaj o dziesięć stopni mniej.

Pani Waleriana nieznacznie pochyliła głowę.

-Dziękujemy wszystkim za przyjęcie wiadomości i życzymy wspaniałej podróży.



Walerian i Waleriana Gołębie



Polecamy korzystanie z usług naszej poczty - dodała, po czym wzbiła się ponad jabłoń. Za chwilę dołączył do niej Pan Walerian. Ptaki zatrzepotały skrzydłami i odleciały, znikając z pola widzenia.

Zaproszenie od prezydenta Egiptu wywołało spore zamieszanie w Galerii. Papierówki poczuły się wyróżnione i bardzo ważne. Do tej pory nie utrzymywały relacji z prezydentami. Co więcej, wszystko wskazywało na to, że mogą być potomkami faraona lub innej wybitnej osobistości.

-Należec do rodu władców to nie byle co - poważnym tonem stwierdził Adrian. - To obowiązek i misja.

-Co masz namyśli? - zapytała Amelia.

-Musimy poznać historię rodu, nauczyć się rządzić i odpowiednio zachowywać - tłumaczył powoli, wpatrując się w okno.

Klarysa i Błazen potraktowali jego słowa nad wyraz poważnie. Usiedli na wielkim, drewnianym krześle. Oboje stwierdzili, że czują się kimś wyjątkowym. Poinformowali również, że od tej pory będą mniej mówić, gdyż takie paplanie o niczym nie przystoi królom. Buffo i Luiza pobiegli pakować walizki. Byli podekscytowani wyprawą do krainy swoich przodków. Mona natomiast zaczęła

**Buffo,
Szambelan
Premiera**



**Piękna
Luiza**

172



wlewać wodę do wanny.

-Nieskazitelnie białe futerko to podstawa królewskiego wyglądu - wytłumaczyła.

Niektóre Papierówki odczuwały jednak niepokój. Być może dlatego, że bardziej realistycznie próbowały podejść do wyjazdu. Zdawały sobie sprawę, że niewiele wiedzą o Egipcie. A tym bardziej o testach, które mogły wyrzucić ich świat do góry nogami. Do tej pory wiodły szczęśliwe życie w Galerii, nic im nie brakowało i robiły, co chciały. A teraz? Co jeśli nagle okaże się, że są potomkami faraonów i będą musiały sprostać wielu obowiązkom?

-Kto wie? - zastanawiał się dalej Adrian. - Czy będziemy jeszcze grać w piłkę...?

-Dlaczego mielibyśmy nie grać? - zapytała przestraszona Amelia.

-Różne są etykiety dworskie - powiedział z zadumą. - Przepisy regulują wszystko: jak należy się ubierać, jak chodzić, co jeść...

-Adrian ma rację - potwierdził Błazen. - Członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej nie mogą grać w Monopoly, bowiem takie rozrywki budzą zbyt dużo emocji.

Madeleine od jakiegoś czasu przysłuchiwała się rozmowom Papierówek. Ponieważ dużo wiedziała o świecie i często podróżowała, zaproponowała im swoją pomoc.

-Przestańcie się negatywnie nakręcać - powiedziała. - Jeszcze nic nie wiadomo. Być może jest to mumia służącej faraona, a wy już wywracacie świat do góry nogami.

-Odpowiedz nam zatem na kilka pytań - poprosił Adrian.

-Od czego mam zacząć? - spojrzała na nich, wychodząc na środek.

-Od Egiptu - odparł. - Jaki to kraj? Czy jest ładny?

-Bo ja wiem... - zamyśliła się. - Dwa lata temu byliśmy tam z Anastazją - odparła z namysłem. - Pamiętacie? Zaproszono ją na koncert do Kairu.

-Tak, pamiętamy - potwierdził Muzyk. - I co? Podobało wam się?

-Na pewno jest daleko - odparła. - Egipt leży w Afryce, pięć tysięcy kilometrów stąd.

Madeleine





Widok na piramidy

Nie mam pojęcia, jak się tam dostaniemy - westchnęła. - Poza tym, Pan Walerian miał rację odnośnie temperatury. Czasami trudno znieść upał.

-Ale czy jest ładny? - powtórzył Adrian.

-Jednym się podoba, a innym nie. Mnie osobiście nie przypadł do gustu. Lecz przyjeżdża tam mnóstwo turystów z całego świata, którzy chcą zobaczyć grobowce faraonów i świątynie sprzed kilku tysięcy lat.

-Dlaczego ci się nie podobało? - zapytał Muzyk.

-Niemał cały Egipt pokrywają pustynie -

stwierdziła Madeleine. -Żwirowe, kamieniste, ilaste, piaszczyste... Ciągną się na dziewięćdziesięciu pięciu procentach powierzchni kraju.

-Pustynie? - zamyślił się Eryk. - Czy ludzie żyją tam na pustyniach?

-Nie - odpowiedziała. - Prawie wszyscy zamieszkują deltę Nilu. To mały kawałek obszaru Egiptu, który zajmuje cztery procent terytorium.

-A morze? - zapytał Adrian. - Czy jest tam jakieś?

-Tak, są dwa. Na północy znajduje się Morze Śródziemne, a na wschodzie - Czerwone.

-Popłynemy więc statkiem! - wstał, poprawiając chustę.

-To nie jest takie proste - odezwała się Anastazja. - Podróż zajęłaby nam zbyt dużo czasu. Musimy pomyśleć o innym transporcie.

-Może polecimy samolotem? - natychmiast zaproponowała Sprytna Jane.

-Nie wiadomo, czy wpuszczą nas na pokład samolotu pasażerskiego - odparła z powątpiewaniem.

-Więc jak dostaniemy się do tego Egiptu? - zapytał Eryk.
Wszyscy spojrzeli na Madeleine. Czekali na to, co wymyśli.
Byli przekonani, że zna jakiś porządny sposób transportu, lecz ta milczała. Poprawiła tackę z jabłkami na głowie i spojrzała w okno.
Papierówki przeskakiwały wzrokiem po sobie, szukając w głowach jakiegoś rozwiązania.

-Co to jest mumia? - przerwał ciszę Eryk.

-Zabalsamowane ciało człowieka lub zwierzęcia - niemal w tej samej chwili odpowiedziała Julia. - Gdy ktoś umrze, wówczas jego skórę wypycha się sianem lub szmatami. Później nasącza się ją specjalnymi olejkami, a następnie bandażuje.

-Skąd wiesz? - zapytał zaskoczony Adrian, spoglądając na nią.

-Czytam - odparła, podnosząc rękę. W dłoni trzymała książkę w czerwonej oprawie zatytułowaną Foto Album.

-Skąd ją masz? - dopytywał.

-Leżała na stole.

-Nie mieliśmy takiej książki - zainteresowała się Madeleine.

-Nie mam pojęcia, skąd się wzięła. Być może Hania kupiła - Julia odpowiedziała spokojnie, po czym wróciła do przewracania kartek.

-Balsamując, zabezpiecza się ciało przed rozkładem - kontynuowała czytanie.

-Po co tworzyli te mumie? - wtrącił Muzyk.

-Egipcjanie wierzyli, że w zaświatach będą



Mumia, zdjęcie w Foto Albumie



wiedli takie same życie, jak na ziemi, dopóki ich ciało pozostanie w dobrym stanie. Dlatego robili wszystko, aby się nie zniszczyło.

-My przecież jesteśmy Papierówkami - analizował. - Czy znaną mumię również wypchano sianem i zakonserwowano?

-Nie wiem. O tym nie jest tu napisane - ucięła, zamknęła książkę i położyła ją obok siebie na podłodze.

-A o testach? - nagabnęła Amelia. - Wspomnieli coś? Dlaczego prezydent chce, abyśmy je wykonali?

-W celu ustalenia, czy mumia jest naszym przodkiem - wytłumaczyła jej Madeleine.

-W jaki sposób?

-Každy organizm składa z cząsteczek DNA, które zawierają informację genetyczną o nas - wyjaśniała. - O tym, jak wyglądamy, jakie mamy cechy, zdolności, upodobania, skłonności do chorób, kolor oczu, skóry i tak dalej. Dane przekazywane są z rodziców na potomstwo. Porównując DNA można zatem ustalić, czy ktoś jest naszym przodkiem, czy też nim nie jest.

-W takim razie taka lista genetyczna musi być bardzo długa... - rozważał Adrian.

-Jest - odparła. - Długość DNA człowieka przekracza kilka milionów kilometrów.

-Milionów kilometrów? - Adrian zatrzymał wzrok na Madeleine.

-A czy to boli? - zapytał Wiki.

-Co? - Madeleine spojrzała na niego przenikliwie. - Pytasz o testy? Czy są bolesne?

Wiki kiwnął twierdząco głową.

-Nie - uspokoiła go. - Pobiera się jedynie próbkę śliny lub krwi.

-Ale przecież mumia nie ma ani śliny, ani krwi - zauważył Muzyk.

-Próbkę można uzyskać też z kości.

-A co z nami? Jesteśmy Papierówkami - mówił. - Nie mamy kości. Podobnie jak śliny i krwi.

Wiki



-To może będą badać skład i strukturę *paper mache*? - odparła, poprawiając tackę na głowie. - Nie mam pojęcia. Nie jestem przecież naukowcem - dodała.

Papierówki spuściły wzrok i wszystkie zatopiły się w myślach. Podróż do Egiptu nie miała być przecież zwykłą wycieczką, lecz wyprawą do świata przodków.

-Kto wie? - zastanawiał się Adrian. - Może rzeczywiście jesteśmy potomkami faraonów, którzy władali tym potężnym krajem kilka tysięcy lat temu?

Przysunął się do Juli i zaczął przeglądać księgę.

Gruby tom ledwie można było utrzymać w dłoniach. Miał ponad tysiąc stron, z czego większość pokryta była kolorowymi obrazkami. Powoli przewracał kartki. Na jednej z nich zauważył zdjęcie Hani z Papierówkami. Przez chwilę zatrzymał na nim wzrok, po czym zagłębił się w treści.

-To niesamowite! - wykrzyknął nagle. - Na grobowcach faraonów spoczywają klątwy. Papierówki natychmiast podniosły głowy i spojrzały na niego uważnie.

-Co to znaczy? - zapytała Julia.

-Rzucanie klątwy to przekazywanie negatywnej energii - wytłumaczyła Madeleine. - Życzenie komuś, aby umarł lub cierpiał w strasznych mękach.

Papierowe lalki wstrzymały oddech. Wyczekująco spoglądały na Adriana, chcąc usłyszeć więcej informacji. On pochylił głowę i czytał dalej.

-Klątwy nakładali starożytni egipscy kapłani w trakcie uroczystości pogrzebowych. Nie chcieli, aby ktokolwiek wchodził do grobowców. Dlatego na drzwiach krypt znajdują



się ostrzeżenia: *Śmierć na skrzydłach dosięgnie każdego, kto zakłóci spokój faraona lub bądź przeklęty ty, który dotykasz mojego ciała. Nawiedzi cię ogień, woda i zaraza.*

-To pewnie brednie! - oburzyły się buty. - Na pewno nikt nie umarł, bo wszedł do jakiejś mogiły.

-George Herbert, odkrywca grobowca Faraona Tutanchamona - czytał Adrian - zmarł niecałe sześć miesięcy po wejściu do krypty. W następnych latach straciło życie dwanaście innych osób. Większość z nich w niewyjaśnionych okolicznościach.

-Może klątwa dotyczy tylko ludzi? - drżącym głosem zasugerowała Amelia, próbując uspokoić siebie i innych.

-Nie sądzę - wtrącił chłodno Adrian. - W dniu otwarcia grobowca Tutanchamona kobra pożarła kanarka, który należał do innego członka zespołu archeologicznego. I to nie wszystko - dodał.

-A co jeszcze? - łamanym głosem zapytała Julia.

-W grobowcach znajdują się liczne pułapki, zastawione tam przez starożytnych inżynierów. Na przykład dziury w podłogach, głązy odrywające się od sufitów, jak również labirynty korytarzy, z których nie można się wydostać.

Po tych słowach zamknął książkę i spojrzał na wszystkich.

-Co robimy? - zapytał.

-Niech powie Wyrocznia - zaproponowała Anastazja.

Papierówki powstały z miejsc i otoczyły Pythię. Ta stanęła na błyszczącym, czerwonym trójnogu. Rozpostarła skrzydła, a gdy na kapeluszu pojawiło się czerwone piórko, wtedy bardzo szeroko otworzyła oczy.

-Wszystko będzie możliwe, gdy się pojawi - powiedziała z namysłem. Po chwili opuściła skrzydła na znak, że to już koniec prorokowania.



-Ale co ma się pojawić? Kto? - zapytała Julia.
-Nie wiem - odparła spokojnym głosem Pythia. - Przepowiednie zawsze są mętne i niezrozumiałe.

-Powiedz chociaż, czy mamy jechać do Egiptu - nalegał Muzyk.

Niestety, wyrocznia milczała. Nie chciała ponownie przepowiadać. W końcu zirytowana przeszła na drugą stronę Galerii i odwróciła się do wszystkich plecami.

-Nic więcej nie powie - z rezygnacją w głosie rzucił Adrian. - Dajmy jej już spokój.

Papierówki nie wiedziały, co mają zrobić. Niektóre mówiły, aby jechać. Przekonywały, że to okazja, aby poznać nowy kraj i swojego przodka, którym może być starożytny władca. Inne natomiast przstraszyły się klątwy faraonów. Nie chciały umrzeć bądź cierpieć. Tym bardziej, że według proroctwa Pythii, wszystko było możliwe.

Adrian podszedł do stołu i spojrzał na magiczny bilet Touch It, który przyniosły gołębie.

-Ciekawe, po co on jest? - szepnął do siebie, podnosząc kartonik w górę.

Obrócił go w dłoniach i w tej samej chwili w Galerii rozległ się dziwny odgłos. Dźwięk przypominał szum wiatru oraz pluski wody uderzającej o kamienie. Papierówki rozejrzały się wokół. Ich wzrok zatrzymał się na książce o Egipcie. Jej gruba, tekturowa oprawa zaczęła drgać, a po chwili otworzyła się sama. Kartki księgi przewracały się z prawej strony na lewą. Powoli wznosiły się i upadały, jedna za drugą. Po kilku sekundach zatrzymały się nagle. Książka przestała się ruszać, a na otwartej stronie podświetlił się obrazek.

-To statek! - krzyknął rozentuzjasmowany Adrian. Podszedł bliżej i



Drzwi - hologram



położył na nim rękę. Nagle obok niego pojawił się trójwymiarowy, półprzezroczysty obraz przedstawiający otwarte, drewniane drzwi.

-To hologram! - wykrzyknęła Madeleine. - Czyli fotografia zapisana w powietrzu.

Adrian powoli zbliżył się do wyświetlanej ilustracji. Jakże był zdziwiony, gdy okazało się, że można przekroczyć próg drzwi i przedostać się w głąb obrazu. Ostrożnie wychylił głowę.

-Po drugiej stronie jest inny świat - wykrztusił zaskoczony.

-Co widzisz!? - Papierówki pytały, przekrzykując się wzajemnie.

-Błękitne niebo, słońce i ogromną rzekę - relacjonował, przechylając się coraz bardziej i bardziej do wewnątrz. W pewnej chwili stracił równowagę i wpadł do środka obrazu.

-Ależ tu pięknie! - wykrzyknął, wymachując rękoma. - Jestem na pokładzie statku. Wchodźcie!



Statek z papirusu

Papierówki zawahały się przez moment. Spojrzały na zachwyconego Adriana, po czym zaczęły przeskakiwać przez próg, jedna za drugą. Ostatni przeszedł Eryk. Mocno trzymał Rumaka za lejce, bo ten przestraszył się widoku wody. Ledwie dotknął pokładu, zaczął niespokojnie wierzgać kopytami. Chciał wrócić do Galerii, lecz nagle stała się rzecz niesamowita. Drzwi zniknęły. Zupełnie tak, jakby rozplynęły się w powietrzu.



Epilog

Wszystko było zapięte na ostatni guzik. Galeria lśniła w słońcu i pachniała świeżością. Na stole leżała czerwona Książka, a ukryte za wielkim obrazem Papierówki czekały na Hanię.

-Kilkanascie minut stoimy w tym ścisku - westchnął Eryk. - Zaraz Rumak zacznie wierzgać kopytami. Co chwilę, nerwowo zerka w stronę drzwi.

-Powinna już być - uspokajał Adrian. - Daj mu przysmak, zajmij go jakoś. Musi jeszcze trochę wytrzymać...

-A jeśli Hania zmieniła plany i nie przyjdzie dzisiaj do Galerii? - rzuciła Sprytna Jane, robiąc przy tym obrażoną minę.

-Przestańcie panikować! - uciszał Błazen, przeskakując z nogi na nogę. Ledwie mógł się poruszyć, gdyż Luiza całą siłą napierała na jego tułów. - Miała być o piątej po południu, więc na pewno się zjawi - dodał przez zęby.

-Jest już piąta - stwierdził Buffo i zerknął w stronę Anastazji.

Kocica stała na parapecie okna i obserwowała podwórze. Co jakiś czas relacjonowała, co widzi.

-Ktoś podjechał - ożywiła się nagle.

-Czy to Hania? - lalki podniosły głowy i pytały jedna przez drugą.

-Nie widać... - mówiła. - Jakaś ciężarówka zaparkowała pod oknem i przysłoniła widok.

-Ciężarówka? Co ona tutaj robi? - zaniepokoił się Adrian.

Błazen napiął ramiona, odepchnął Luizę i wskoczył na parapet ustawiając się przy Anastazji.

-Hania idzie! - krzyknął. - Coś niesie! Ma jakiś pakunek w rękach...

-Schodźcie! - zawołały lalki, przesuając się nieznacznie.

Niestety miejsca było tak mało, że Anastazja usiadła na ramionach Buffo.

Błazen natomiast wskoczył na konia i usadowił się obok Eryka. Rumak zarżał, uginając grzbiet pod ciężarem dwóch Papierówek.

-Cii -szepnął Adrian, przykładając palec do ust.

Nagle drzwi Galerii otworzyły się. Hania powoli przekroczyła próg i rozejrzała się wokół.

-Nikogo nie ma? - zapytała zdziwiona. - Gdzie się wszyscy podziali?

Delikatnie położyła na stole pakunek i zdjęła z niego folię.

-To nowa Papierówka! -szepnęły buty, zerkając zza obrazu. -chyba tancerka...

Tymczasem papierowa dziewczynka w czerwonych spodniach i białej bluzce rozglądała się wokół, ściskając w rękach małego, białego kotka.

-Poczekamy tu na

**Buffo,
Szambelan
Premiera**



Eryk



**Błazen
Henryka VIII**



**Anastazja,
Kocia
Artystka**





Kinga

nich - szepnęła Hania, poprawiając gramofon, na którym stała nowa Papierówka.

-A co z kotkiem? Czy mogę położyć na płycie?

-Pewnie - uśmiechnęła się Hania i jeszcze raz rzuciła okiem po Galerii. Nagle zatrzymała wzrok na czerwonej książce.

-Co to może być? - szepnęła. Ostrożnie chwyciła ją w dłonie i zaczęła przewracać kartki. - Ojej! - krzyknęła nagle.

Papierówki przestraszyły się i odruchowo popchnęły obraz, przewracając go na podłogę. Chwilę potem wszystkie leżały na twardej posadzce, jęcząc z bólu. Hania pobiegła w ich stronę.

-A więc tutaj ukryłyście się? - powiedziała, przytulając Amelię i Kamala. - Co to za książka?

-O naszych podróżach - odparł Adrian,

poprawiając chustę. - Redakcja *Forever* przygotowała ją dla ciebie.

-Wynajęliśmy statek na Nilu, który podróżował przez kilka tysięcy lat - mówił rozentuzjasmowany Kamal, wskakując na jej nadgarstek. - Zofia szantażowała faraonów, a George robił zdjęcia. Kapłani faraona Tutenchamona zabalsamowali Laurę i gdyby nie Adrian, który ją ożywił, to zostałyaby w grobowcu...

-Dołożyliśmy do Foto Albumu zdjęcia z Londynu i Moskwy - krzyknęła kura i zagdakała z bólu -Od dłuższego czasu próbowała wyjąć skrzydło spod Rumaka, który przewrócił się na nią. Koń nie potrafił jednak wstać, gdyż Eryk i Buffo



George



Kamal

przygniatali go swoim ciężarem.

Hania położyła Kamala na podłodze i zbliżyła się do nich.

-Poczekajcie, powoli... - mówiła, pomagając im wstać. -
Może najpierw przedstawię wam Kingę, a potem będziemy opowiadać.

-Dobry pomysł! - krzyknęła uwolniona Zofia i radośnie zaczęła biegać po Galerii, tam i z powrotem.

Tymczasem Muzyk od dłuższej chwili chodził po stole i badawczo przyglądał się nowej koleżance.

-Jak masz na imię? - zapytał, nie potrafiąc oderwać od niej oczu.

-Kinga - odparła papierkowa lalka.

-Jesteś piosenkarką?

-Uhm - potwierdziła, wskazując mu mikrofon.

-Ja jestem Muzykiem - stwierdził, dumnie podnosząc głowę. - Gram na trąbce.

Muzyk

-Ooo! - westchnęła Hania, podchodząc do stołu. - Widzę, że Kinga znalazła już pierwszego przyjaciela. Coś mi się wydaje, że wkrótce usłyszymy nowe kompozycje.

Muzyk zaczerwienił się i spuścił głowę.

-A co z piosenką? - zapytała Kinga, spoglądając w jej stronę.

-No tak - Hania objęła wzrokiem wszystkie Papierówki. - Ja też mam prezent - powiedziała, przekręcając jednocześnie korbkę gramofonu. - Tę piosenkę dedykuję wam, moim ukochanym Papierówkom - oznajmiła uroczyście.

Płyta zaczęła się kręcić, a w Galerii rozniosła się piękna, radosna melodia.



Zofia



Kinga podniosła mikrofon do ust i zaczęła śpiewać, tańcząc w rytm muzyki.

Piosenka Hani:

*Czasem w bezsenne grafitu noce
Usłyszę szelest, bezgłosny chór
Odrzucam Jaśka, porzucam koce
Do drzwi się cisnę
Staję jak mur*

*A to moje Papierówki
Anioły, konie, lalek główki
Wykrzywione, wytrzeszczone
Domu skradły mi przedsionek.
Szur, szur w A-dur*

*Może po miłość przychodzą do mnie
W głowach ich siedzi gazet ze sto
Może o duszę chcą się upomnieć
Zapłakać głośno wilgotną łzą...*

*Ach te moje Papierówki
Anioły, konie, lalek główki
Wykrzywione, wytrzeszczone
Serca skradły mi przedsionek.
Szur, szur w A-dur*

Kinga





Hania z Papierówkami.
(Hanna Jurowska-Kępa, autorka lalek z Papierwkami w Galerii Ruda Mysza)

Wizerunek postaci w opowiadaniu bazuje na lalkach wykonanych przez Panią **Hannę Jurowską-Kępcę**.
Poniżej prezentujemy oryginalne postacie lalek i ich nazewnictwo.



Pythia

Koko Chanel
Kurka Domowa

Żartobliwa Lalka
(aniołek, kandelabr?)
Tak często chcą nas
widzieć panowie
- wielofunkcyjnie.
Fundujemy więc
z rosołem „*swój
niedzielny biust*”
(piosenka Marii
Peszek - ROSÓŁ)



Adrian

Niebieski Chłopak

Popiersie z aluminiowym garnkiem
na głowie, to inspiracja postacią
artysty z czasów wojny (kolejnego
teatru ludzkości), ale także
ukochanym Tatą – Florianem,
więźniem obozu. Trzeba było ten
ciężar przerwać, włożyć zamiast
pasiaka marynarską koszulkę,
upudrować policzki, pociągnąć
chagallowsko usta.

Klarysa

Anioł z Duszą.

Tak nazywam
wszystkie anioły,
które prze lata
robiłam.
Ta dusza jest, gratis!



Julia

Madam Tutli Putli

Inspiracja animacją o
podobnym tytule (Madame
Tutli Putli). Bardzo
osobiście przeżyłam ten
film - wiele podobieństw
z bohaterką. Pierwowzór
dramatyczny - Panna Tutli
Putli – St. I. Witkiewicz.





Eryk

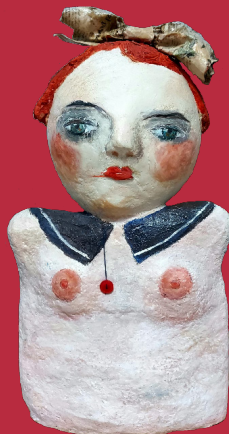
Chłopiec Który Chwycił za Grzywę

Postać chłopca, która
bywa tematem moich prac.
Inspiracją - mój brat, obrazy
Nussbauma, także stare
zdjęcia. Tu, nawiązanie do
Olgi Tokarczuk - uchwycenie
czegoś we właściwym
momencie (Kairos).

Sprytna Jane

Hania - Sen O Przyszłości.

Kołnierzyk i kokarda to atrybuty
moich wczesnych lat szkolnych. Z
perspektywy lat ulżyłam sobie w
tym autoportrecie stosując gazetową
(nieco podartą) ozdobę włosów
(już czerwonych), wiszący niedbale
guziczek, teatralny makijaż i ...
obnażenie dziecięcych piersi. Bunt?



Mona

Azja Jest Blisko

Uwiecznienie cudownej
uśmiechniętej suczki
bliskiej mi osoby. Przekorny
tytuł - imię psa to AZJA.



Anastazja Kocia Artystka

Tośka W Kieccie, Że Mucha Nie Siada!

Wspomnienie
ukochanej kotki
Tosi. Ciągłe w moich
myślach piękna,
gotowa
do występu.



Błazen Henryka VIII

Arlekin Ten Od Kolombiny.

Nawiązanie do teatru
(komedii XVII w.)
dellarte.



Amelia

Ciao!

Tytuł z podwójnym znaczeniem. Żegnam moją Kotkę Tosię i żegnam kilka plastikowych elementów, które wsadziłam pod papier. Usteczka z wizerunkiem Mony Lizy przykleiły się przypadkowo i dodały wyrazu.



Buffo,
Szambelan Premiera.

Kot Czesław

Postać z Alicji w Krainie Czarów, czyli kot z Cheshire (kot – Dziwak). Nie dał sobie ściąć głowy przez Królową Kier - u mnie zasłużył na mundur!

Królowa Kotów
Katarzyna

Królowa Kier

Inspiracja filmem *Alicja w Krainie Czarów*. Kocham tę apodyktyczną postać! Wsadziłam w jej ręce kota, którego chciała się pozbyć... W jej otoczeniu Kot Co Przebywa Na Dworze i Lucek Co Ma Złote Oczy.



Piękna Luiza

**Lucek - Kot Co Przebywa
Na Dworze**

Splot słów o różnym znaczeniu. Koty zwykle przebywają na powietrzu, a ten wytwornie ubrany... może na dworze królewskim? Mój dawny Lucek na to w pełni zasłużył. Oczekiwanie



Wiki

Lilu - Jamniczek

Praca z okazji Święta Dyni.



Madeleine

**Być Z Papieru Być
Bezpiecznym.**

Czasem dobrze byłoby
zamienić się w papierową
Lalkę. Skryć w jej statycznej
postaci przed krzykliwym,
nieprzewidywalnym
światem.



Muzyk

Słucham Trójki

Słucham Radia Nowy
Świat. To skreślenie
jest ważne, bo ilustruje
nasze czasy i moje
sympatie. Dużym dla
mnie przeżyciem było
polityczne zniszczenie
wspaniałej audycji.

Zielonooka Zyta

**Ten Czy Inny Beret -
Wolność Jest W Nas.**

Dotyczy braku
tolerancji, w tym
rasizmu, LGBT,
innych ograniczeń.
Ta wolność nie może
jednak ranić kogoś
drugiego.



Aurelia

**Duszy nie słyhać duszy
nie widać - z cyklu :
Anioł Z Duszą.**

Tak nazywam wszystkie
anioły, które przez lata
robiłam. Ta dusza jest,
gratis!



Buty Papierówek

Jej Wysokość Obuwie

Buty inspirowane arcydziełami dawnych
szewskich rzemieślników. But ma dla
mnie szczególną rangę - posiada widoczny
„odcisk” człowieka.



Kinga

**Monika, to jest taka
muzyka**

Praca wykonana
dla kochanej osoby.
Nagrywa właśnie płytę.
Kocha życie, jak ja.



Kamal

Autoportret z kawą

Seria Rudych Myszki to nawiązanie do nazwy galerii i mojego nazwiska. Przeważnie posiadają moje znaki szczególne.



George

Autoportret podróżny

Seria myszy nawiązująca do nazwy galerii.

Walerian i Waleriana Gołębie

Monidło na całe życie

Gołębie to piękny symbol miłości, pokoju. No, i listonoszem gołąb był przez lata.



Zofia

Co kurze po klawiaturze

Z cyklu: Koko Szanel, Kura Ozdobna. Kocham drobnie w konsumpcji/, i muszę czasem jakąś kokoszę wystroić. Wzruszają mnie.



Laura

Łabędź - dzień dobry

Wita klientki gabinetu kosmetycznego. Będąc wizerunkiem harmonii, piękna i mocy, wprowadza w błogi relaks.



Spis treści:

Papierówki w Londynie _____ 9

Elżbieta I Tudor, Z bożej łaski
królowa Anglii, Francji i Irlandii. _____ 10

Buffo, Szambelan Premiera.
10 Downing Street _____ 23

William Sommers, Błazen Henryka VIII.
Buckingham Palace. _____ 36

Sprytna Jane.
Camden Town. _____ 49

Bohaterski Wiki.
Greenwich. _____ 62

Piękna Luiza.
Notting Hill. _____ 71

Papierówki w Moskwie _____ 85

Próba generalna Zbrodni i Kary
oraz podróż do Rosji. _____ 86

Gra Cara Mikołaja I na trąbce
i sekrety Katarzyny II Wielkiej. _____ 97

Wyprawa na Kazachstan
i nieudane swaty Cara Mikołaja I _____ 113

Przepowiednie Rasputina
i odważny skok Buffo _____ 125

Fiodor Dostojewski
i wizyta w domu Wasilija _____ 138

Matrioszki
i wielki finał w Teatrze Bolszoi _____ 151

Papierówki w Egipcie _____ 167

Perypetie Eryka
i pilne wezwanie do Egiptu. _____ 168

Niesamowita podróż po Nilu
i wizyta w krainie faraona Cheopsa. _____ 181

Spotkanie z Wezyrem
i tajemniczy świat bogów Egiptu. _____ 194

Wielka ucieczka Papierówek
i morska bitwa Ramzesa III. _____ 208

Wybryki Zofii i rozmowa
z Aleksandrem III Macedońskim. _____ 220

Redakcja „Forever”
i podróż do Doliny Królów. _____ 233

Epilog _____ 252

Twoje zdjęcie z Papierówkami







Papierówki wyruszają w świat. Zwiedzają Anglię, Rosję i Egipt. W trakcie podróży okazuje się, że niektóre z nich posiadają magiczne moce. Dzięki nim przenoszą się w czasie i rozmawiają z królami. Poznają sławnych ludzi z przeszłości i stają się świadkami historycznych wydarzeń.

Papierówki są takie, jak każdy z nas: trochę mądre, trochę sprytne i trochę naiwne. Chcą kochać, czasami się boją i niekiedy złością. Dlatego ich uczucia, dotykają naszych serc. Razem z nimi marzymy, kochamy i wierzymy.

Papierówki Poza Czasem to prawdziwe bajki dla wszystkich dzieci. Tych małych i tych już dorosłych.

Wydawnictwo



www.bpc-group.pl
www.bpc-guide.pl